



Święto i przestroga

Rozmowa z Piotrem Dudą przed 34 rocznicą Sierpnia 1980. Przewodniczący NSZZ Solidarność na pytanie:

– Jakie znaczenie dla odzyskania przez Polskę wolności w 89 roku ma sierpniowy strajk i podpisanie porozumień 31 sierpnia? Czym jest Sierpień dla Polaków i czym powinien być dziś? – odpowiada:

– Kolejne rocznice, tyle pięknych słów, a z roku na rok coraz więcej nas dzieli, a nie łączy. Dla nas, którzy w 80 roku strajkowali – ja jako nowy członek związku od 20 września 1980 roku – związek zawodowy Solidarność otwierał drzwi na Europę pracowniczą. Nie liberalną, żebyśmy jeszcze więcej po tyłku dostawali, tylko na Europę wolności pracowniczej. Sierpień jest okazją do świętowania, ale także przestrogą, że tak wspaniały zryw może zostać zniweczony i zmarginalizowany przez ludzi, którzy po plecach robotników wspięli się po władzę. Tak jak kiedyś ostrożnie podchodziłem do okrągłego stołu, tak dziś oceniam, że faktycznie dogadano się z komunistami – i co do przekształceń gospodarki, i co do rozliczeń zbrodniarzy komunistycznych z Jaruzelskim na czele ■

Komentarz tygodnia



Marek Lewandowski

Władze odchodzą, my jesteśmy

Solidarność nigdy nie była ruchem społecznym. Nigdy nie była partią polityczną, komitetem wyborczym, wolnościową czy polityczną opozycją, antykomunistycznym podziemiem. Zawsze była, i jest do dzisiaj, związkiem zawodowym, który z konieczności wypełniał różne role.

Nie można było być członkiem NSZZ Solidarność inaczej niż wypełniając deklarację w jednej z jego organizacji w swoim zakładzie pracy. Nie można było mieć wpływu na decyzje związku inaczej, jak w drodze demokratycznych wyborów, w których spośród swoich członków wybierali liderów inni członkowie. To dotyczyło wszystkich: i Lecha Wałęsy, i przewodniczących w zakładach, czy regionach.

To prawda, że związek zawodowy Solidarność na początku swojej drogi skupiał wokół siebie wiele środowisk i bardziej przypominał ruch społeczny. Ale niczego innego nie było! To prawda, że po wprowadzeniu stanu wojennego trzeba było zejść do podziemia i prowadzić konspiracyjną działalność, która bardziej wyglądała jak podziemie niepodległościowe niż związek zawodowy. To prawda, że w 1989 r. Solidarność musiała zorganizować wybory, powołując do tego Komitety Obywatelskie, ale nikt inny nie mógł wtedy tego dokonać. To prawda, że Solidarność rozłożyła parasol ochronny nad reformami ustrojowymi, płacąc za to do dzisiaj ogromną cenę. To prawda wreszcie, że związek zawodowy Solidarność powołał do życia AWS, wchodząc w buty partii politycznej, ale nikt wtedy nie potrafił zjednoczyć prawicy i wygrać z postkomunistami.

To wszystko prawda, ale zawsze robił to Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Solidarność, który ani na chwilę nie przerwał swojej działalności. Powstał 34 lata temu i nieprzerwanie funkcjonuje do dziś. Jeśli dzisiaj się to kwestionuje, to tylko dlatego, że ludzie władzy – jak nie raz już w dziejach świata – chcą pisać historię na nowo. Ale spokojnie, władze odchodzą a Solidarność pozostanie. ■

Miało być inaczej

Kolejna rocznica Sierpnia 1980 i coraz większe rozgoryczenie, gdy spojrzymy wstecz, jak nasz kraj umiał wykorzystać ten zryw robotniczy, który doprowadził do upadku obozu komunistycznego w Europie. Ale zamiana komunizmu w dzisiejszą formę kapitalizmu kosztowała nasze społeczeństwo zbyt dużo. Nie takich rządów, nie takiego porządku jaki dziś mamy, oczekiwali strajkujący w 1980 roku. Przewodniczący Solidarności Piotr Duda w wywiadzie na naszych łamach mówi: „Robotnicy mieli wspaniałe marzenia, ale zostali wykorzystani. Wielu z tych, którzy strajkowali w '80 roku, dziś już jest na emeryturze. Prezydent Komorowski mówi, że trzeba korzystać z wolności i być szczęśliwym. Tylko co z tego, że ten emeryt ma paszport trzymany w szufladzie, jak on nigdzie nie pojedzie, bo go na to nie stać. Co z tego, że żyje w wolnym kraju, jak czeka rok, by dostać się do lekarza specjalisty. Pracował 45 lat i ma pięć kopert – z pieniędzmi na czynsz, prąd, gaz, telefon, lekarstwa i mu zostaje 100 zł, albo w ogóle mu się nie bilansuje. Musimy to zmieniać. Krok po kroku, centymetr po centymetrze. Jeżdżę po kraju i nie dziwię się, że jest tyle zwątpienia, rozgoryczenia” – pokreśla Piotr Duda. Drukujemy też trafną analizę działacza Solidarności z lat 80 Edwarda Kuliga. Zaznacza on, że „na Solidarność spadła niesłusznie cała odpowiedzialność za wszystkie negatywne skutki społeczne przemian gospodarczych i ustrojowych jakie nastąpiły w Polsce po 1989 roku, podczas gdy faktycznym reżyserem a zarazem beneficjentem skrajnie liberalnej antyspołecznej polityki i rabunkowej prywatyzacji były środowiska lewicowo-liberalne i postkomunistyczne oraz zagraniczny kapitał finansowy.” ■



Jerzy Kloński

Bezcenny dar Solidarności

Edward Kuliga, działacz Solidarności z Regionu Małopolska w latach 80., podsumowuje przemiany w kraju w ciągu ostatnich 34. lat: „Solidarność zbudowali zwykli, szlachetni ludzie. Ich świadectwo jest wieczne, niezależnie od liczby drani, którzy doń weszli aby donosić, kraść, rozbijać i niszczyć. Przyczyn wielkiego zawodu społecznego i utraty wiarygodności było wiele, a największe - to krzywda człowieka prostego i niszczenie dobra wspólnego.”



Konsolidacja zamiast likwidacji?

Zaproponowana przez związkowców podczas spotkania z premierem Donaldem Tuskiem koncepcja konsolidacji sektora górnictwa węgla kamiennego sprawiła, że wprowadzanie „programów naprawczych” ograniczających się do drastycznych cięć zostało zawieszono.

Co z tym ZUS-em

Czy mamy się bać, że państwo nie wypłaci nam emerytur? Po wypowiedzi prezesa Najwyższej Izby Kontroli Krzysztofa Kwiatkowskiego (1 sierpnia br.), że ewentualnie może zabraknąć pieniędzy na świadczenia emerytalne dla Polaków miliony obywateli może się zacząć niepokoić: czy otrzymają emerytury? Co się z nimi stanie? Czy państwo weźmie na siebie konstytucyjną odpowiedzialność za byt milionów ludzi, czy umyje ręce mówiąc, jak w wielu innych przypadkach: radźcie sobie sami? W tym artykule na łamach „Tygodnika Solidarność” przypominamy, jakie są gwarancje państwa polskiego wobec emerytów.

Stałe felietony zamieszczają:



Jan Pietrzak komentuje w felietonie – Biały konwój z czerwoną zarazą:

Ile podatnicy łożą na utrzymanie zakonnic i księży? – z wyrzutem pyta Gazeta W. Ciekawe, ile podatnicy łożą na utrzymanie GW? Kilkadziesiąt procent reklam na jej łamach pochodzi z instytucji państwowych, spółek skarbu państwa, i sitwy okołorządowej. A propos sitwy... cenzura Agory nie wpuściła na swoje billboardy hasła „By żyło się lepiej sitwie”. Ciekawe czy puści hasło „Róbmy politykę – wyrzucmy Tuska.” Jak pamiętamy podczas poprzednich wyborów PO posługiwało się hasłem „nie róbmy polityki” i zyskało sporo głosów półgłówek i ćwierćpolaaków, którzy wołają, żeby polską politykę robili Putin i Merkel.



Jerzy Kłosiński



Mieczysław Gil



Ryszard Bugaj



Stanisław Żaryn



Marek Jan Chodakiewicz

§ Porad prawnych udzielają eksperci związkowi. W tym wydaniu TS następujące tematy: godne zachowanie się w służbie i poza nią (członków korpusu służby cywilnej), prawa i konsekwencje związane z bhp, bezpieczny urlop nad wodą.



Wykończyc Kasy Spółdzielcze w Polsce

14 sierpnia br Komisja Nadzoru Finansowego zdecydowała o przejęciu SKOK im. Św. Jana z Kęt przez Alior Bank SA. Jest to decyzja nie tylko zdumiewająca, ale niezgodna prawem. Od 18 sierpnia zarząd Alior Banku SA objął zarządzanie majątkiem SKOK im. Św. Jana z Kęt. A z dniem 1 września 2014 r. kasa zostanie przejęta przez Alior Bank jako bank przejmujący. - Zajadła, skrajnie polityczna nagonka rządu Donalda Tuska na Spółdzielcze Kasy Oszczędnościowo-Kredytowe (SKOK) weszła już w fazę takiego obłędu, że tylko sejmowa komisja śledcza może wyjaśnić, dlaczego państwo polskie dewastuje spółdzielczość finansową – to opinia wyrażona na łamach „wSieci” przez... redaktora naczelnego „Gazety Bankowej” Wojciecha Surmacza., cytowana w naszym artykule o SKOK-ach.

Hel zamieni się w rezerwat?

Zagrożenie dla turystyki i rybołówstwa czy konieczna dbałość o przyrodę? Komu posłuży wdrożenie programu „Natura 2000” na Helu i czy rzeczywiście jedynym gatunkiem niepodlegającym ochronie okaże się tam człowiek?

- Musimy chronić przyrodę, nie mam co do tego żadnych wątpliwości.
- Kto lepiej zadba o środowisko naturalne niż my sami, którzy z tego żyjemy i umiemy to robić od wieków?

Tak w skrócie można podsumować dialog między urzędnikami wdrażającymi na Półwyspie Helskim program „Natura 2000” a mieszkańcami półwyspu. Program stanowi rozporządzenie Ministerstwa Środowiska, a przygotowany został przez Instytut Morski w Gdańsku na zlecenie Urzędu Morskiego w Gdyni. Jego cel to ochrona przyrody, w szczególności rzadkich i zagrożonych wyginięciem gatunków roślin i zwierząt. Jak wskazują mieszkańcy Helu gatunki, którym ma podobno grozić wyginięcie, mają się jednak dobrze i coraz lepiej. Gorzej natomiast może mieć się już wkrótce człowiek.



Rosję czeka nieuchronne bankructwo

Spadające ceny ropy mogą doprowadzić do upadku Rosji. Będzie to jednak proces długotrwały i skutkujący wzrostem jej agresywności. Dlatego musimy się przygotować nawet na kilkadziesiąt lat wojny za naszą wschodnią granicą – mówi Piotr Maciążek, ekspert portalu Defence24.pl, na łamach „Tygodnika Solidarność”.

W cyklu Warto zobaczyć tym razem Piotr Łopuszański przedstawia stolicę Wielkopolski:

Do Poznania przyjeżdża się na ogół w interesach, na Międzynarodowe Targi, w sprawach negocjacji kontraktów. Turyści mijają miasto w drodze nad morze, albo gdy jadą na Zachód, np. do Berlina. Miasto leży bowiem na skrzyżowaniu dróg.



Ponadto w każdym numerze oprócz tematyki związkowej i społecznej: gospodarka, historia, kultura, sport, krzyżówka i wiele więcej...

Czasy niewolnictwa mamy już chyba za sobą?

Tadeusz Kucharski, przewodniczący Krajowej Sekcji Transportu NSZZ „Solidarność” zabrał głos po wywiadzie, którego udzielił Władysław Frasyniuk „Dziennikowi Gazecie Prawnej”. Wywiad autorstwa Piotra Szymaniaka ukazał się 14 sierpnia 2014 roku.

„Ktoś musi pójść po rozum do głowy. Bo orzeczenie SN to absurd, który jest największym ciosem w branżę transportową od wielu lat” – tłumaczy Frasyniuk, kiedyś związany z „Solidarnością”, dziś właściciel dużej firmy transportowej. Frasyniuk odnosi się w wywiadzie do orzeczenia SN, zgodnie z którym stwierdzono, że spanie w kabinie samochodu nie może być traktowane jak zapewnienie noclegu, a kierowcy mają prawo domagać się ryczałtu za nocleg w trakcie podróży.

Komentarz Tadeusza Kucharskiego, przewodniczącego Krajowej Sekcji Transportu NSZZ „Solidarność”:

Czytając wypowiedzi Pana Frasyniuka odnosi się wrażenie, że gość ma rozdwojenie jaźni. Z jednej strony kierowcy nie wiadomo czego chcą, z drugiej no może im się należy, bo ciężka praca galernicza – ale nie ma z czego dać. Nowoczesne ciągniki siodłowe zostały tak zaprojektowane, by zapewnić maksymalny komfort i bezpieczeństwo pracy kierowcy – odpoczynku w czasie obowiązkowych przerw, a nie do spania. Pracodawcy wymyślili sobie i przez dziesięciolecia skutecznie wmawiali kierowcom, że diety i ryczałty to jest ich główne wynagrodzenie za pracę. Tą dietę i ryczałty kierowca wnosził do budżetu domowego kosztem własnego zdrowia (jadł niewiele i byle co, nie korzystał z prysznicy, pralni a potrzeby fizjologiczne załatwiał w krzakach) aby tylko

zaoszczędzić na utrzymanie rodziny. Jak się odejmie od tych ok. 6 tys. złotych miesięcznie, które rzekomo zarabia kierowca ponad 4 tys. (1000 EUR) zł z tytułu diet i ryczałtów to wychodzi, że kierowcy są zatrudnieni na płacy minimalnej (1680,-).

To Unia Europejska wymusiła warunki techniczne i ekologiczne dla pojazdów ciężarowych poruszających się po krajach tejże Unii i postęp techniczny, dlatego te pojazdy różnią się od tych, na których jeździł Pan Frasyniuk. Poprawa stanu technicznego i warunków pracy w kabinie kierowcy nie może oznaczać zmuszania kierowców do pracy po kilka tygodni, a w skrajnych przypadkach i kilka miesięcy z dala od domu i rodziny w warunkach powszechnie uznanych za nie godne człowieka XXI w. czasy niewolnictwa mamy już chyba za sobą? „Komfort w kabinie”? – lodówka to powinien być już standard pomieści kilka konserw, wędlinę na kilka dni, masło i napoje a z klimatyzacją to jest różnie. Pojazd w czasie jazdy jest w stanie schłodzić kabinę do odpowiedniej temperatury. Na postoju niezależna klimatyzacja podtrzymuje tą temperaturę od 6 do 9 godzin w najnowszych modelach aut ciężarowych potem automatycznie się wyłącza bo inaczej kierowca nie uruchomi samochodu. Przy dobowych wypoczynkach idzie jeszcze jakoś wytrzymać. Okna nie da się otworzyć, bo okradną. Samochody stoją na parkingach bez zacielenia na pełnym słońcu i na as-

falcie (grzanie kabiny z góry i z dołu). Przy tygodniowych wypoczynkach od 25 do minimum 45 godzin bez uruchomienia silnika utrzymanie niskiej temperatury w samochodzie jest niemożliwe. To wiąże się z przepałem paliwa, a normy są zaniżone przez pracodawców, więc kierowca jest obciążany za przepał. Podobna sytuacja występuje zimą kiedy trzeba ogrzać kabinę. Kierowca w czasie tygodniowego wypoczynku skróconego czy pełnego jest wykorzystywany jako dozorca pojazdu i ładunku nie może swobodnie dysponować swoim cza-



sem, ponieważ pojazd nie jest na parkingu strzeżonym (większość pracodawców nie zwraca za parkingi) a ubezpieczenie pojazdu i ładunku, które zawarł pracodawca nie obejmuje zdarzeń za pojazdy pozostawione bez nadzoru. Jak wygląda wyżywienie w takich warunkach – kierowcy wożą z sobą (konserwy, chińskie zupki, gorące kubki) butle gazowe i jak jest ciepło i nie pada gotują na zewnątrz ale jak warunki nie sprzyjają to robią to w kabinie. Wilgoć i zapach przechodzi w odzież, pościel i tak zimą i latem a bezpieczeństwo (gaz, palnik, butla – atest). Leżanka w kabinie – w pojazdach starszych 4, 5, 6-cio letnich i starszych, żeby się „wygodnie” położyć trzeba przesunąć fotel kierowcy w stronę kierowcy i tym samym blo-

kując sobie ewentualną drogę ewakuacji w razie niebezpiecznego zdarzenia, a człowiek obudzony nagle ze snu w panice zachowuje się irracjonalnie, więc nieszczęście gotowe. I tak w telegraficznym skrócie wygląda komfort kierowcy.

Tylko nieliczni przewoźnicy z dużych firm transportowych zadbali o swoich kierowców wynajmując kwatery prywatne, a nawet niektórzy pobudowali zaplecza socjalne z bazą noclegową, ale to są firmy świetnie zorganizowane nie tylko logistycznie i tam następują częste wymiany kierowców z ko-

fot. sxc.hu

rzyścią dla obu stron. Małe firmy to jest dopiero abstrakcja i tzw. „wolna amerykanka”, gdzie panuje powszechne przekonanie – jakoś to będzie, nie dziś to jutro ale ładunek nie koniecznie powrotny się znajdzie i tak jeżdżą po Europie dwa – trzy miesiące zanim kierowca wróci do kraju. Niewyspany, zmęczony, brudny i głodny kierowca pracując w takich warunkach jest zagrożeniem na drodze nie tylko dla siebie.

Kierowcy z Francji, Belgii czy Holandii weekendy spędzają w domu dlatego tą pracę biorą Polacy i przewoźnicy ze Wschodu zaniżając stawki za fracht. Takich przewoźników jest zdecydowanie za dużo – sami siebie wyniszczają, a są tańsi kosztem kierowców.

NSZZ „Solidarność” już kilka lat temu na spotkaniu z wojewo-

►dami sygnalizowała problem słabej infrastruktury transportowej ale wtedy nas wysłano zwłaszcza pracodawcy. Przy omawianiu budowy sieci autostrad sugerowaliśmy, żeby przy wydawaniu zezwoleń na zagospodarowanie

przestrzeni wzdłuż korytarzy transportowych pamiętać o strażonych parkingach, motelach i tanich jadalniach dla kierowców zawodowych. Zezwolenia na budowę super- i hipermarketów wydawać na obrzeżach miast ze

względu na prawdopodobne zakazy wjazdu dla pojazdów ciężarowych do centrów miast. Dzisiaj płacz i lament, na siłę się wciska ciężarówka do miast, że nie ma infrastruktury a niektóre noclegownie nie nadają się do wypo-

zynu, że kierowca ma czyściej w kabinie. Nikt nad tym nie panuje, nie nadzoruje – pracodawcy nie zależy, żeby jego pracownik wypoczywał w przyzwoitych warunkach? Niech śpi w kabinie jest wymówka i jest taniej. ■

fot. W. Obremski



Nauka kosztuje. I to niemało.

Szkolna wyprawka zrujnuje domowy budżet – uprzedza "Dziennik Gazeta Prawna". Ponieważ 80 proc. Polaków zapłaci za podręczniki z domowego budżetu, większość kupi tylko podstawowe rzeczy, których brakuje.

Co prawda Ministerstwo Edukacji Narodowej chwali się, że na dziesięć dni przed rozpoczęciem roku szkolnego udało mu się dostarczyć darmowy elementarz do wszystkich województw, na do-

datek placówki dostaną też dotację na materiały ćwiczeniowe, co bardzo odciąży budżety rodzin. Niestety, dotyczy to tylko uczniów klas pierwszych, czyli zaledwie ok. 10 proc.

Rodzice pozostałych uczniów wydadzą ogromne pieniądze na wyprawkę szkolną dla swoich dzieci. Zresztą także rodzic pierwszoklasisty nadal będzie zainwestować we wrześniu od 50 do 260 zł. Zapłacić trzeba będzie między innymi za książki do religii, etyki i wychowania do życia w rodzinie (średnio 30 zł za egzemplarz), a także materiały do zajęć dodatkowych. Rodzice dzieci w drugiej i trzeciej klasie podstawówki za książki zapłacą już ok. 350 zł. W gimnazjum podstawowy zestaw kosztuje nawet 550 zł, a jeśli dziecko uczy się mniej popularnego języka obcego (np. hiszpańskiego), koszt wzrasta do 650 zł. Podobne kwoty na książki wyda licealista. Rodzice starszych uczniów więcej muszą też

zapłacić za wyprawkę – średnio 200 – 300 zł. O ile dziecko nie zamarzy się markowy plecak czy buty na WF. Wówczas całkowity koszt przygotowania pociechy do nauki może łatwo przekroczyć granicę 1000 zł.

Istnieje co prawda możliwość dofinansowania zakupu podręczników przez państwo, ale z badania Payback Opinion Poll wynika, że 47 proc. respondentów nie wie, na czym polega refundacja – mimo, że ten program rządowy jest realizowany już od 2002 r. 90 proc. badanych przez Payback Opinion Poll do szkolnych zakupów podejździe na zimno i kupi tylko te rzeczy, których faktycznie brakuje. Badanie przeprowadzono ankietowo na 380 osobach w wieku 18-65 lat.

hd

Relikwie bł. ks. Jerzego Popiełuszki w Gdańsku

łogosławiony ksiądz Jerzy był zakotwiczony w Panu, czerpał od niego siłę do głoszenia prawdy ewangelicznej bez względu na okoliczności życia. Odważny ksiądz, męczennik – mówił ks. Ludwik Kowalski, proboszcz bazyliki pw. św. Brygidy w Gdańsku podczas uroczystej mszy św. w kościele pw. św. Stanisława Kostki w Warszawie.

W kościele tym sprawował swoją posługę duszpasterską ks. Jerzy Popiełuszko. Podczas mszy św. przekazane zostały relikwie błogosławionego księdza Jerzego, które mają zostać umieszczone w relikwiarzu w bazylice pw. św. Brygidy w Gdańsku

Ks. Ludwik Kowalski przy-

równał życie błogosławionego ks. Jerzego do żywota Jezusa.

– Ks. Jerzy musiał odejść z tego świata. Nie przez okoliczności losu tylko, ale pewnie podług Bożego planu. Oddał życie i za Kościół, i za ludzi. Pozostał w służbie najpiękniejszych wartości będąc księdzem. Doświadczył drę-



fot. O. Zielińska

czenia i śmierci. Ale tak jak w przypadku jego mistrza Jezusa Chrystusa, nic nie poszło na marne. Chrystus zmartwychwstał. Bo źródła życia nie można zamknąć w grobie, a prawdy nie da się również zamknąć w piwnicy lub

zasklepić na amen – mówił ks. Ludwik Kowalski.

Proboszcz bazyliki pw. Św. Brygidy przywołał słowa „Złoto dobrem zwyciężaj”, które były mottem życiowym ks. Jerzego.

Czytaj więcej:

www.solidarnosc.gda.pl

Deflacja zawsze prowadzi do recesji

Z ekonomistą prof. Ryszardem Bugajem rozmawia Beata Gajdziszewska

– W lipcu po raz pierwszy od 32 lat w Polsce nastąpił spadek ogólnego poziomu cen o 0,2 proc. Przeciętny Polak z przeciętnymi zarobkami z pewnością jest zadowolony, że potaniała m.in. żywność, odzież, obuwie i usługi transportowe. Ale czy to równie dobra wiadomość dla polskiej gospodarki?

– Myślę, że nie ma się z czego cieszyć, bo w ekonomii istnieje zgoda, że deflacja jest dla gospodarki sygnałem ostrzegawczym. A jeśli już się zagnieżdży, to jest zjawiskiem bardzo niebezpiecznym. Bo deflacja utrzymująca się w długim okresie zawsze prowadzi do recesji. To jest bardzo prosty mechanizm. Konsumenci widzą, że ceny spadają i odkładają zakupy na później. Czekają, by towary jeszcze bardziej potaniały. A w międzyczasie ci, którzy nie mogą ich sprzedać, ograniczają aktywność gospodarczą oraz zatrudnienie. To z kolei skutkuje pogorszeniem się sytuacji dochodowej społeczeństwa. Dochody albo nie rosną, albo spadają.

A zatem deflacja jest tak samo groźna jak inflacja?

– Wielu ekonomistów twierdzi, że nawet jeszcze bardziej. Najlepszym przykładem jest gospodarka Japonii borykająca się z deflacją od prawie dwóch dekad. Tam były lata, w których odnotowywano niewielki spadek cen, były też lata, kiedy ceny nieznacznie wzrosły. Na te zjawiska japońska gospodarka reagowała ogromnym zwiek-

szaniem deficytu budżetowego. W rezultacie to państwo jest gigantycznie zadłużone. Dług Japonii wynosi blisko 250 proc.



foto: P. Machnica

PKB. Ale dla tego kraju nie jest on aż tak bardzo niebezpieczny, bo praktycznie w całości sfinansowany jest przez pożyczki japońskich obywateli i tamtejsze podmioty gospodarcze.

– A jak w obliczu deflacji rysuje się sytuacja polskiego długu?

– Nieciekawie, bo, aż 40 proc. naszego długu znajduje się w rękach podmiotów zagranicznych. Jest on denominowany w walutach obcych, a to sprawia, że jesteśmy bardzo wrażliwi na kurs złotówki. Każdy spadek jej wartości powoduje gwałtowny przyrost naszego długu.

– Jaka Pana zdaniem reakcja polskiego rządu mogłaby powstrzymać to niebezpieczne dla gospodarki państwa zjawisko?

– To właśnie od polityki rządu w ogromnym stopniu zależy będzie pożegnanie się z deflacją. Kluczową sprawą jest odejście rządzących od polityki wspie-

rania najzamożniejszych grup. Szanse wzrostu należałoby dać płacom przeciętnych obywateli, zwykłych pracowników. Wskazane byłoby też ograniczenie zatrudnienia na umowy śmieciowe, bo one pogarszają sytuację przetargową pracowników. Trudna oznacza, że płace rosną relatywnie wolno. A na-

lecz w tych umowach równie ważna jest dbałość o to, by pensje pracowników rosły rozsądnie. By nadmierny wzrost płac drastycznie nie podważył konkurencyjności gospodarki i nie pobudził inflacji. W latach 60-tych ubiegłego wieku powszechnie stosowano politykę dochodową, czyli kontrolę dochodów i ingerencję państwa w ich strukturę. Szkoda, że ten instrument wyparty został przez ekonomię neoliberalną, ale jak się okazuje, nie wszędzie. W Niemczech umowy zbiorowe pomiędzy pracownikami a pracodawcami są bardzo rozpowszechnione. A w Polsce praktycznie nie mają już znaczenia.

– Czy deflację w Polsce można było przewidzieć?

– Sądzę, że ona była trochę przewidywalna, choćby w kontekście konfliktu za naszą wschodnią granicą. Ta deflacja związana jest przede wszystkim ze spadkiem cen żywności, spowodowanym głównie przez rosyjskie embargo na nasze produkty rolne oraz tak wysokimi płonami w rolnictwie. Ale paradoksalnie niektórzy ekonomiści uważają, że to zjawisko może być dla nas wręcz korzystne. Przekonują, że przecież ludzie nie będą kupować mniej żywności. A jeśli dzięki tańszej żywności w swoich portfelach zgromadzą oszczędności, to być może skierują je na produkty przemysłowe i usługi. Moim zdaniem tę tezę należy poważnie rozważyć, ale nie można z pełnym przekonaniem twierdzić, że na pewno tak będzie. Bo stosunki rynkowe są bardzo uzależnione od emocji i poglądów ludzi. ■

fot. W. Obremski



Ponad połowa zatrudnionych na etacie nie dostaje premii

Według Ogólnopolskiego Badania Wynagrodzeń przeprowadzonego przez firmę Sedlak & Sedlak, ponad połowa Polaków zatrudnionych na etacie w ostatnim roku nie otrzymała żadnej premii.

Częściej niż premie pieniężne zatrudnieni otrzymywali benefity, takie jak: opieka medyczna, służbowy laptop lub ryczałt na paliwo. Z benefitów korzystało w ubiegłym roku 61% ankietowanych.

hd

Co trzeciego pacjenta nie stać na wykupienie przepisanych leków

Polskich emerytów nie stać na refundowane leki, mimo że są one tańsze niż w innych państwach Unii Europejskiej. Powodem są bardzo niskie emerytury naszych seniorów. Pod tym względem jesteśmy w ogniu UE.

Piotr Brukiewicz, prezes Śląskiej Izby Aptekarskiej przyznaje, że w Polsce ceny leków refundowanych należą do jednych z najniższych w Europie. I jest to niestety jedyna dobra informacja, bo sporej grupy emerytów i tak nie stać na wykupienie recept. – Z przyczyn ekonomicznych dla wielu osób starszych leczenie przewlekłych chorób, polegające na systematycznym zażywaniu leków, jest trudne do zrealizowania. Mimo że lekarstwa są refundowane, a ich cena należy do najniższych w Europie, to odpłatność pacjenta i tak jest dość wysoka w porównaniu z możliwościami fi-

nansowymi ludzi starszych. Sprawa komplikuje się wtedy, gdy dana osoba choruje na więcej niż jedno schorzenie, co w starszym wieku ma

często miejsce – mówi Piotr Brukiewicz. Według lekarzy ok. 90 proc. osób po 70. roku życia cierpi na jakąś przewlekłą chorobę. Najczęściej jest to cukrzyca, nadciśnienie lub choroba układu krążenia. Zaniedbanie leczenia tego typu chorób może prowadzić do poważnych, bardzo groźnych powikłań.

Rezygnuje co trzeci

Tymczasem jak wynika z badań przeprowadzonych

fot. sxc.hu



Połowa mężczyzn, którzy premie otrzymywali, dostawała o ok. 300 zł więcej niż kobiety. Panie rządziej też były w ogóle wynagradzane premiovo – tylko w 43% wobec 50% mężczyzn.

Ogólnopolskie Badanie Wynagrodzeń jest największym pozarządowym badaniem płac w Polsce. W 2013 roku uczestniczyło w nim 122 499 respondentów, głównie osoby młode (61% ma nie więcej niż 35 lat), z wykształceniem wyższym (72,2%), pracujące w miastach powyżej 200 000 mieszkańców (65,2%).

przez Naczelną Izbę Aptekarską, w Polsce z realizacji recepty rezygnuje co trzeci pacjent. Ponad połowę spośród tych, którzy odchodzą od okienek z kwitkiem, stanowią emeryci i renciści. Zdaniem NIA problem z roku na rok staje się poważniejszy. Jeszcze w 2009 roku 25 proc. pacjentów przyznawało się, że nie wykupiło leków. Obecnie jest ich ponad 33 proc. – Zdarza się, że ludzie starsi najpierw pytają o cenę wszystkich leków przepisanych przez lekarza, a potem z części z nich rezygnują. Decydują się na te, bez których we własnej ocenie nie są w stanie funkcjonować. Są też tacy, którzy po usłyszeniu ceny mówią, że przyjdą później, ale nie pojawiają się wcale – mówi pracownica jednej z jaworzniczych aptek.

Czytaj więcej:

www.solidarnoscKatowice.pl

Spis treści „Tygodnika Solidarność” nr 35

ZWIĄZEK

- 8 Święto i przestroga | K. Świątek | Rozmowa z Piotrem Dudą, przewodniczącym NSZZ Solidarność
- 16 To tylko wyjście awaryjne | W. Dudkiewicz | O rządowym projekcie ustawy o leczeniu niepłodności
- 17 Konsolidacja zamiast likwidacji? | M. Jurkowski | O związkowej koncepcji konsolidacji sektora górniczego w Polsce
- 18 Czy sprywatyzowane uzdrowiska dobrze służą ludziom? | J. Wolniak | Rozmowa z Barbarą Janowicz wiceprzewodniczącą Rady Sekcji Krajowej Uzdrowisk
- 19 Od Berlina do Dodomy | M. Lewandowski | O Archiwum KK Solidarności

KRAJ

- 12 Bezcenny dar Solidarności | E. Kuliga | Co Solidarność dała Polsce i światu
- 20 Hel zamieni się w rezerwat? | A. Żurek | Komu posłuży wdrożenie programu „Natura 2000” na Helu
- 22 Czy mamy się bać, że państwo nie wypłaci nam emerytur? | M. Miłosz
- 24 SKOK-i wykończyć | M. Miłosz | Jak rząd walczy ze SKOK-ami
- 34 Poznań | P. Łopuszański | Miasto, które warto zobaczyć

SWIAT

- 30 Rosję czeka nieuchronne bankructwo | M. Chudkiewicz | Rozmowa z Piotrem Maciążkiem, ekspertem portalu Defence24.pl

STAŁE RUBRYKI

Wiadomości

Kraj	4–6
Związek	2, 7, 43
Porady prawne	36–39
Na sportowo	40, 41

KOMENTARZE I FELIETONY

Jan Pietrzak	5
Mieczysław Gil	5
Cezary Krysztopa	27
Marek Jan Chodakiewicz	28